OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Środa 16 Września 1931 r. Nr. 95

Niezwykła dyskusja polityczna w Berlinie

Kto kogo przegada?

Dwaj politycy rozprawiają, a ze wzburzonego tłumu wywożą rannych

DYSKUSJA NA STADJONIE SPORTOWYM

BERLIN (PAT).—Zapowiedzia ne od szeregu tygodni wielkie zgromadzenie, na którem miała się odbyć publiczna dysputa między przedstawicielem partji socjal - demokratycznej a jednym z przywódców partji komunistycznej odbyło się wczoraj wieczorem w olbrzymiej sali Sportpalastu.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW

Już w godzinach popołudniowych w całej okolicy, przylegającej do Sportpalastu, poczęły się gromadzić liczne grupy komunistów, demonstrujących przeciwko Reichsbannerowi, pełniącemu straż ze strony partji socjal - demokratycznej. Porządek na ulicach mógł być tylko z trudem utrzymany przy częściowem zamknięciu poszczególnych ulic. Policja musiała kilkakrotnie czynnie interwenjować, używając przy tem pałek gumowych. Ze względu na olbrzymie masy ludzkie, jakie po godz. 6-ej wieczorem zaległy okolicę, ruch komunikacyjny został zatamowany i skierowany na sąsiednie ulice.

30 OSÓB OFIARAMI KRWAWEGO STARCIA Z POLICJĄ

W chwili otwarcia bramy Sportpalastu, około godz. 7-ej doszło do starcia z policją. Uciekający w popłochu tratowali się nawzajem w wyniku czego ogółem 5 osób zostało ciężko rannych, a 25 lżej.

WZAJEMNE ZARZUTY

Tymczasem na sali, wobec 9 tysięcy zgromadzonych, toczyła się dysputa. Pierwszy zabrał głos poseł socjal - demokratyczny Künstler, krytykując w ostrych słowach komunistów. Przedstawiciel komunistów Neumann zarzucał socjalistom tolerowanie organizacyj nacjonalistycznych. Mówca zakończył przemówienie gloryfikacją Rosji Sowieckiej.

BÓJKA NA ZAKOŃCZENIE

Podczas śpiewania międzynarodówki powstała na sali bójka. Policja musiała interwenjować.

Przed niebezpieczną wizytą w Berlinie

Francuzi obawiają się wrogich demonstracyj wobec swych ministrów

PARYŻ (PAT). — Polemika na temat podróży ministrów francuskich do Berlina, nabiera z każdym dniem coraz poważniejszych rozmiarów. Poważna część opinji publicznej nie przypuszcza, aby panowie Laval i Briand zaniechali swego zamiaru skorzystania z zaproszenia rządu niemieckiego. Powstaje jednak obawa, aby podróż ta nie dała powodu do niepożądanych ekscesów ze strony niemieckich środowisk nacjonalistycznych, które raczej mogłyby zaszkodzić niż dopomóc zbliżeniu francusko-niemieckiemu.

Dziennik „L'Action Française" stwierdza, że zaproszenie, które przyjął Laval, wywołuje niepokój do tego stopnia, że mowa jest już o zorganizowaniu spotkania francuskich i niemieckich ministrów w miejscowości leczniczej Baden - Baden, gdzie policji łatwiej byłoby utrzymać porządek, niż w stolicy. Wobec dążności do zbliżenia z Niemcami niepożądanem jest oczywiście wywołanie manifestacyj nacjonalistycznych przeciwko Francji.

Straszliwy cyklon grozi znów Hondurasowi

Przerażeni mieszkańcy uciekają w głąb kraju

LONDYN. (A.T.E.) Stolica Hondurasu angielskiego Belizę, która była nawiedziona katastrofą cyklonu, jest zagrożona dwoma nowemi niebezpieczeństwami. W jednem z przedmieść miasta, noszącem nazwę Mezopotamja wybuchł wielki pożar, który nie został dotychczas ugaszony. Zachodzi obawa wielkich eksplozyj ponieważ wpobliżu znajdują się składy alkoholu. Obserwatorjum meteorologiczne w Tacubaya sygnalizowało zbliżanie się nowego tornada, który jest gwałtowniejszy od poprzedniego.

Cyklon idzie z Vera Cruz i przeszedł już nad miastem w Quintana Roo w Meksyku.

Mieszkańcy opanowani paniką, uciekają w głąb kraju. Cyklon wyrządził szkody w pasie 100 klm. Wody rzeki, która przepływa koło Belize są zanieczyszczone przez trupy.

164 tysiące Chińczyków kona z głodu

W krajach dotkniętych powodzią umiera dziennie 400 osób na epidemje

HANKOU (PAT). — Według ostatnich danych, szkody, wyrządzone wylewem rzeki Yangtse przedstawiają się, jak następuje: z ogólnej ilości 100.000 domów mieszkalnych ocalało tylko kilka. W Uchano woda zniszczyła całkowicie 45.000 domów. Ludność Uchano w liczbie 1.600.000 osób poniosła dotkliwe straty. 164.000 osób jest pozbawionych całkowicie środków do życia. W Hankou oraz innych miastach dotkniętych powodzią wybuchły epidemje, których ofiarą padało dziennie 300 do 400 osób.

Rząd chiński rozważa sprawę pożyczki w wysokości 80 milj. srebr. dolarów, w celu przyjścia z pomocą ofiarom powodzi.

Jak donosi prasa Dalekiego Wschodu, ostatnia powódź na rzece Jang-Tse osiągnęła wysokość 53 stóp 7 cali.

Powódź dotknęła w jednej tylko prowincji Hubej około 10 milj. głodującej obecnie ludności. Gdy dodać do tej liczby powodzian i z innych prowincyj, to liczba głodujących dosięgnie 25 milj.

Cała ogromna masa ludzi straciła wszystko i może z tego powodu łatwo ulec propagandzie komunistycznej, którą już wśród niej prowadzi się przez czynniki wywrotowe.

Bezczelny napad bandytów chińskich na miasto

Po splondrowaniu miasta, uprowadzili 100 chłopców

LONDYN, (ATE). — Donoszą z Szanghaju, że bandyci dokonali śmiałego napadu rabunkowego na miasto Suiningku w północnej części prowincji Kiangsi. Po splondrowaniu większości sklepów bandyci wkroczyli do jednej ze szkół i uprowadzili 100 chłopców wraz z nauczycielami. Będą oni trzymani w górach, jako zakładnicy aż do chwili uzyskania wykupu.

Ustąpienie woj. Grażyńskiego

Wczoraj rozeszły się pogłoski, jakoby wojewoda śląski dr. Grażyński miał ustąpić ze swego stanowiska i objąć województwo lwowskie. Podobno stanie się to po powzięciu ostatecznej decyzji o połączeniu 8 województw Małopolski Wschodniej.

Posiedzenie klubu ludowego

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego. Na posiedzenie przybyli niemal wszyscy posłowie z prezesem rady naczelnej, posłem Witosem na czele. Na wstępie posiedzenia dokonano wyborów władz klubowych. Prezesem wybrano ponownie pos. Rogę, wiceprezesami posłów Kierni ka i Walerona.

Po dokonanych wyborach omówiono sytuację polityczną i gospodarczą kraju, oraz wnioski związane z sesją sejmową.

Delegacje robotnicze u min. Hubickiego

Minister pracy i opieki społecznej, dr. St. Hubicki, przyjął wczoraj delegację robotników Huty Laury w Siemianowicach i kopalni srebra w Strzybnicy, które zabiegały o niezamykanie tych zakładów pracy, gdyż wpłynęłoby to na zwiększenie bezrobocia na Górnym Śląsku. P. minister przyrzekł porozumieć się w tej sprawie z p. ministrem przemysłu i handlu. Poza tem p. min. Hubicki przyjął delegację robotników Państwowej Wytwórni Saperskiej, w której mają być wprowadzone redukcje. Delegacja prosiła p. ministra o interwencję w kierunku nieredukowania robotników, a w ostatecznym razie o zabezpieczenie tych, którzy pracują w tych zakładach od wielu lat i jako nie podlegający ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, nie będą mieli po utracie pracy prawa do zasiłków ustawowych.

Stan bezrobocia w Polsce na dzień 12 września

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych w Polsce zarejestrowanych w dniu 12 b. m. wynosiła 251.489 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje dalszy nieznaczny spadek bezrobocia, a mianowicie o 58 osób.

Zamachy bombowe na lokal G.P.U. w Mińsku

Z Mińska donoszą: Ostatnio dokonano zamachu na GPU w Mińsku. W lokalu GPU w godzinach rannych rzucono dwa granaty i dano kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Ranny został jeden z funkcjonarjuszy GPU i portjer. Tego samego dnia wieczorem rzucono na lokal GPU granat, na skutek wybuchu wyleciały wszystkie szyby. Sprawców zamachu nie ujęto.

Tabela loterji

Wczoraj, w piątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły następujące wygrane:

P. 25.000 zł. na Nr.: 166492 194975.
20.000 zł. na Nr. 53697.
Po 10.000 zł. na Nr.: 132801 204345.
5.000 zł. na Nr.: 206023.
Po 3.000 zł. na Nr.: 15298 80101 104436 106754 189223 201139 202320.
Po 2.000 zł. na Nr.: 1093 1195 7002 15946 29228 47698 51397 86519 104835 104544 111042 117889 145744 147080 190546 190762 202176.

SKRÓTY

Donoszą z Nowego Jorku, że na stojący na lotnisku North Beach samolot - olbrzym DOX uderzył piorun. Jeden z członków załogi został ranny a dwóch innych zostało ogłuszonych. Samolot nie jest uszkodzony.

—:o:—

Z więzienia Cannon City w stanie Colorado (Stany Zjednoczone), wypuszczono hr. Karola von Bülow, który podczas wielkiej wojny zajmował się szpiegostwem na rzecz Niemiec. Bülow będzie wydalony ze Stanów Zjednoczonych.

—:o:—

W odezwie do ludności niemieckiej prezydent Hindenburg oraz rząd Rzeszy zwrócili się z apelem, ażeby każdy obywatel pośpieszył z pomocą biednej ludności. Odezwa kończy się słowami: „Stoimy w obliczu nędzy. Katastrofa grozi już nie jednostkom, lecz całemu społeczeństwu niemieckiemu.

Prezydent Hoover chce dalej odroczyć spłatę długów wojennych

LONDYN, (ATE). — Waszyngtoński korespondent „Times'a" notuje pogłoskę, jakoby koła amerykańskie nosiły się z zamiarem przedłużenia moratorjum Hoovera na przeciąg 4 do 5 lat. Decyzja prezydenta Hoovera nie nastąpi przed zwołaniem kongresu jakkolwiek wywierana jest na niego presja, aby wszczął on swoją inicjatywę możliwie jaknajprędzej.

„Exchange Telegraph Co" twierdzi, że przedłużenie moratorjum Hoovera na daiszy rok należy uważać za rzecz postanowioną ponieważ prace konferencji rozbrojeniowej nie zakończą się przed upływem obecnego moratorjum.

Katastrofalna burza w Algierze

ALGIER (PAT). — Nad całym Algierem szaleje już od 48 godzin burza, która wyrządziła wielkie szkody. Jest wiele osób zabitych. W samym departamencie Algieru zginęło 20 osób.

Ofiara zbrodniczego zamachu na Węgrzech padło 36 osób

BUDAPESZT, (PAT). — Władze policyjne zdołały zidentyfikować wszystkie ofiary zamachu na Bia Torbagy. Według ostatecznego obliczenia zginęło 21 osób, odniosło rany 15, które umieszczono w szpitalach.

Policja oraz żandarmerja ustaliły, iż pogłoski, jakoby na miejscu katastrofy dokonano rabunku, są pozbawione podstawy. Pakunki, które spadły z wiaduktu do przepaści, zostały jednak odnalezione w czasie usuwania szczątków rozbitych wagonów.

GIEŁDA

Obroty średnie. Tendencja dla dewiz utrzymana. Dolar 8.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita. Akcjami obroty ograniczone.

O czem mówią i piszą?

Heca czy zamach? — „Czerwony Wiedeń“ — Niemieckie fermenty — Toczenie noży — Liga deklamuje

Ostatniem wydarzeniem polity cznem, które narobiło wiele hałasu, jest nieudany zamach stanu, jaki usiłowała przeprowadzić w Austrji „Heimwehra“ — ugrupowanie faszystowskie.

„Ilustr. Kurj. Codzienny“ upatruje przyczyny wybuchu w Austrji zachwianiem kanclerza Schobera w związku z pogrzebaniem projektu unji celnej Austrji z Niemcami:

„Nie trzyma on (Schober) w ręku „sztandaru narodowego zjednoczenia“, nie jest heroldem „triumfu niemieckości w środkowej Europie“, więc też ks. Seipel i przywódcy „Heimwehry“ przestali się go bać. Gdy zaś chrześcijańsko - społecznego rządu nie bali się nigdy, to nic dziwnego, iż uznali, że nadszedł czas wznowienia prób obalenia nienawistnej im republiki“.

„Szopa“ zamachu skończyła się bardzo szybko.

„Robotnik“ niepowodzenie zamachu faszystowskiego „puczu“ tłumaczy silnym oporem socjalizmu „czerwonego Wiednia“.

„Faszyści austrjaccy od wielu lat czynią starania aby władzę w państwie zdobyć. Jedyną przeszkodą jaka stoi na drodze do urzeczywistnienia ich celów jest potężna organizacja socjalistyczna i republikański „Schutzbund“ skupiający w swoich szeregach dziesiątki tysięcy robotników.“

Krakowski „Czas“ widzi raczej przyczynę w wadach obozu faszystowskiego:

„Obóz ten nigdy nie był jednolity, a pomiędzy poszczególnymi przywódcami panowało stałe współzawodnictwo, nie mówiąc o różnicach w poglądach na ustosunkowanie się Heimwehry do aktualnych zagadnień“.

A poza tem wszystkiem:

„Awanturnicza impreza Pfriemera była raczej karykaturą zamachu. Nie jest jednak pozbawiona znaczenia, jako znak czasu, jako objaw pewnych niebezpiecznych nastrojów, fermentujących w niemieckiem społeczeństwie“.

Na jeden z tych fermentów, ferment odwetowy zwraca uwagę „Gazeta Warszawska i podkreśla brak interwencji „Ligi Narodów“, której zadaniem przecież jest strzeżenie pokoju i bezpieczeństwa wszystkich państw. Ujawnione zostały fakty łączące Niemców z terorystami w Małopolsce, gdańska policja okazuje się szpiegowską placówką niemiecką, a Liga Narodów milczy.

„Jest to pod każdym względem niedopuszczalne i powinno zmusić Ligę Narodów w interesie pokoju, na którego straży stoi, do energicznego zajęcia się sprawą stosunków w Gdańsku“.

To też Rzeczpospolita“ pisze:

„Tak wygląda dziś Europa Środkowa, germańska i progermańska, która chce przedewszystkiem pieniędzy i nieskrępowania jej w toczeniu noży, by mogła odebrać swój łup, utracony w 1918 roku.

W Genewie można natomiast mówić o pacyfizmie nawat i wielorybach. Czas właśnie sposobny“.

Flirt

On: Jest pani dla mnie jedyną kobietą!
Metą
mych uczuć, metą ideału...
Szału
poprostu dostaję,
gdy staję
lub siedzę obok pani!...
Ona: Mani
pan mnie lub siebie...
On: Jedyna! dla ciebie
gotów jestem...
Ona: Co? — Może z pięknym gestem
oddać mi swe serce?...
Śnią się panu kobierce
ślubne?...
On: To nie... Tak zgubne
myśli odgarniam od siebie...
Lecz pani, pragnę ciebie!...
Kocham! szaleję!...
Ona: A ja się z tego śmieję...

Servus.

Lolek, „Koci Łeb“ i łajdacka kompanja

przed obliczem sprawiedliwości

Apasze — są dokuczliwym i niespokojnym narybkiem każdego wielkiego miasta.

Policja obyczajowa nieraz już słyszała o szajce opryszków będących plagą kobiet kontrolnych. Zbiry zapraszali zazwyczaj młode dziewczęta na wódkę, a później po upiciu ofiary, po pobiciu i znęcaniu się, dopuszczali się haniebnych praktyk.

Ze strachu, poszkodowane nie skarżyły się na zezwierzęconych zbrodniarzy, którzy na usługi swe mieli nawet kobiety wspólniczki plugawych orgji. Na ślad zboczeńców władze wpadły dopiero przy wyświetlaniu tajemniczej sprawy wywiezienia dwóch młodych dziewcząt ulicy na pole Mokotowskie, gdzie jedna przypłaciła życiem lekomyślną wycieczkę, a druga doznała dotkliwych okaleczeń.

Szczegóły tego krwawego wypadku niewątpliwie Czytelnicy przypominają sobie z procesu Czesława Leszczyńskiego. Obecnie dwaj bracia jego, Aleksander, lat 23 o przezwisku „Lolek“ i Henryk, lat 21 noszący piękny pseudonim „Koci łeb“ wespół z dwoma kolegami składają porachunki sądowe za sadystyczne znęcanie się i używanie do zwierzęcych praktyk prostytutek.

Na ławie oskarżonych zasiadło więc wczoraj pięć osób. Po za braćmi Laskowskimi, są to: 21-letni Henryk Matraszek, 30-letni Mieczysław Milczarek, groźny alfons o ponurem wejrzeniu oraz 26-letnia Janina Karpińska, kochanka jego, zawodowa prostytutka.

Karpińska, spacerując z kochankiem swym po ulicy Kruczej, zaczepiła niejaką Marję Szczałuba, proponując jej „zarobek“. Dziewczyna przystała, zawieziono więc ją taksówką do opuszczonego garażu na Solcu 45. Tam Laskowscy, Matraszek i Milczarek upoili ją wódką, a wtedy Karpińska zaczęła zdzierać z dziewczyny odzienie, a gdy stawiała słaby opór, pierwsza dotkliwie ją pobiła.

Opryszki kolejno, bijąc i kopiąc ofiarę, znęcali się nad nią w bestjalski sposób, a wreszcie zemdloną i pokaleczoną, pozostawili bez opieki w garażu. Szczałuba w albumie przestępców poznała Matraszka i Henryka Laskowskiego, notowanego za kradzież i usiłowanie zniewolenia. Od nich dowiedziano się i o innych wspólnikach orgij.

Żaden z nich nie przyznał się, zwalając winę na kogo innego. Milczarek więc oskarżył Henryka Laskowskiego, a kochanka jego, Karpińska, obciąża znów Aleksandra, który tłumaczy się, że nic nie pamięta, bo był pijany.

Proces dobranej czwórki sadystów oraz ich narzędzia zbrodni — kobiety, toczył się ze zrozumiałych względów przy drzwiach zamkniętych i żadnych szczegółów z przebiegu procesu podać nie możemy.

Mnóstwo obskurnych typów, apaszów w jaskrawych szalikach, snuło się po korytarzach sądowych, tocząc wokoło krwią nabiegłemi oczyma. Byli to koledzy i duchowi wspólnicy, sądzonych łotrów.

Po kilkugodzinnej naradzie zapadł wyrok na mocy którego Henryk Laskowski i Milczarek zostali skazani po 1 i pół roku więzienia, Karpińska, kochanka Milczarka na pół roku więzienia, zaś Matraszek i Aleksander Laskowski zostali uniewinnieni.

Wyrok za usiłowanie porwania chłopca

Wczoraj ogłoszony został wyrok na małżonków Stelmachów za usiłowanie porwania małego chłopca, Józia Kucharskiego. Sąd uznał oboje winnymi i tylko przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących zawiesił im na dwa lata karę trzech miesięcy aresztu.

Wesoły Kącik

MIŁOŚĆ





— Miłość jest rzeczą piękna — powtarzają ludzie od wieków. — Czy miłość naprawdę jest piękna?

— Kocham cię — mówi on.

— Kocham cię — odpowiada ona.

Potem on wychodzi i wzdycha z ulgą.

— Nareszcie będę mógł spłacić długi.

A ona staje przed lustrem i szepcze radośnie.

— Nareszcie Zośka i Franka pękną z zazdrości, że mam takiego przystojnego chłopca.

To jest miłość! I czy to takie piękne? Albo:

— Muszę z tobą zerwać — tłumaczy on,— kocham inną i chcę ją poślubić.

— Podły! — spazmuje ona. — Zabrałeś mi serce, a teraz mnie rzucasz? Nie! Nie oddam cię innej! Oczy wam wypalę!

On jest wzruszony.

— Jak ona mnie szalenie kocha — myśli.

— Wiem — oskarża ona, — to jest córka bogatego wdowca! Posag cię znęcił!

— Nieprawda! — broni się on. — Wiesz, że sam jestem bogaty i idę za głosem serca.

— Wieeem — spazmuje ona coraz boleśniej. — Nie oddam cię, nie oddam...

Nagle uspakają się. Ociera łzy.

— Dobrze — mówi, — odejdę od ciebie, nie stanę ci na drodze do szczęścia, ale pod jednym warunkiem: że mnie wyswatasz twojemu teściowi.

— Hm... może da się zrobić.

— Najdroższy wybucha ona szaloną radością i rzuca mu się na szyję. — Jakiś ty kochany!

To też była miłość! Powiedzcie sami, co w tem pięknego?

Albo:

Są już starzy oboje. Czterdzieści lat po ślubie.

— Szczęśliwi ludzie — mówią wszyscy dookoła, — czterdzieści lat żyją razem w zdrowiu, w spokoju i miłości. Taka miłość jest piękna.

Ona, zgarbiona staruszka siedzi właśnie nad robótką. Obok niej wnuczka.

— Babciu — szepcze wnuczka. — Jakie to piękne, że wy się tak długo kochacie. Prawda, babciu, jakie to szczęście, żeś ty przed czterdziestu laty poznała dziadka?

— Eh, moje dziecko, zrobiłam wtedy wielkie głupstwo.

— Dlaczego?

— Starał się o moją rękę niejaki Ciupkiewicz, a ja mu odmówiłam. Dorobił się potem olbrzymiego majątku i 20 lat temu umarł. Gdybym nie była głupia, byłabym już od dwudziestu lat bogatą wdową.

Piękne, co?

Wogóle powiadam wam, że ta historja z miłością, to jedna wielka bujda.

Napoleon Sadek.

Oczy, które wszystko widzą

Fenomenalny jasnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

III.

INŻYNIER OSSOWIECKI A MARSZAŁEK PIŁSUDSKI. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI JASNOWIDZEM. ROZMOWY O „TEM CZEGO NIEMA A CO JEDNAK ISTNIEJE“ MIERZENIE SIŁ. „E 2 — E 4“.

Tajemny dar jasnowidzenia, który dotychczas nie znalazł żadnego wytłumaczenia w nauce, jest niejednokrotnie darem wielkich umysłów. Należy zresztą zaznaczyć że w pewnym stopniu jasnowidzenie jest właściwością wielu ludzi. Znamy liczne wypadki, gdy przeczuwamy wypadki jakiegoś nieszczęścia, choroby u bliskich, często notowane są wypadki przewidzenia pewnego faktu. U Ossowieckiego natomiast te objawy, które notowane są często u ludzi w słabszym stopniu, występują w formie niezwykle spotęgowanej. To samo u Marszałka Piłsudskiego. Z historji wiemy, że również Napoleon odznaczał się zdolnością jasnowidzenia w niezwykle silnym stopniu.

Gdy mrok zapada w komnatach belwederskich i znużony całodzienną pracą u warsztatu państwowego, Marszałek Piłsudski pragnie chwil zapomnienia, nieraz znajduje je w rozmowach z Ossowieckim. W gabinecie inżyniera Ossowieckiego na pierwszem miejscu wisi wielka fotografja Marszałka z własnoręcznym napisem: „Inżynierowi Stefanowi Ossowieckiemu na pamięć rozmów o tem, czego niema, a co jednak istnieje —Józef Piłsudski“.

Nietylko jednak prowadził Marszałek rozmowy z Ossowieckim. Wielki mąż stanu dokonywał z wielkim jasnowidzem niezwykle ciekawych eksperymentów — przenoszenia myśli na odległość, gdy inżynier znajdował się u siebie w mieszkaniu a Marszałek w Belwederze. Rozmowy te udawały się znakomicie.

Marszałek Piłsudski dokonał też z Ossowieckim oficjalnie zaprotokułowanego eksperymentu.

Marszałek zapisał na arkuszu papieru zdanie, arkusz włożył do grubej, białej koperty, zupełnie nieprzejrzystej i zakleił kopertę, nakładając pieczęć ministra Spraw Wojskowych. Dokument został uprzednio sfotografowany. Ossowiecki znajdował się w mieszkaniu swego szwagra generała Jacyny. Treść dokumentu, dodać należy, była znana tylko Marszałkowi. Oprócz generała Jacyny znajdowali się jako świadkowie: adjutant Marszałka, generał Sosnkowski, księżna Woroniecka i kilka innych osobistości.

Ossowiecki wziął kopertę do ręki. Krople potu wystąpiły mu na czoło. Po kilku minutach zaczął mówić: „Widzę kilka liter, ach, to formułka szachowa, to jest e 2 — e 4“.

Wyniki jasnowidzenia natychmiast przetelefonowano do Belwederu i dopiero nazajutrz Marszałek Piłsudski odpieczętował kopertę.

R.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Poczem baron dodał na pożegnanie:

— Drogi hrabio, po śmierci ks. Goryckiego stanie się pan właścicielem najpiękniejszego zamku w Polsce, najpiękniejszych obrazów, wspaniałych drogocenności i kosztowności rodowych, najbardziej wzorowych dóbr i pięknych lasów, ale najcenniejszym i najpiękniejszym klejnotem pozostanie nadal pańska czarująco-urocza małżonka. To skarb, kosztowniejszy, niż wszystko na świecie... Niech pan nie myśli, że ja żartuję, że chcę przez to powiedzieć, że żona pana dużo kosztuje, nie... mówię szczerze, że to najcenniejszy klejnot na świecie!

Aby nie słuchać dłużej słów barona, którego twarz zalał obleśny uśmiech, hrabia pożegnał się najgrzeczniej, jak tylko mógł.

— Ach, ty łajdaku, — pomyślał Jerzy, gdy baron był już daleko, — z jakąż rozkoszą zadusiłbym cię na śmierć, zdeptałbym cię, jak gada z rozkoszą nieziemską... Ale cóż, kiedy cię, łotrze, potrzebuję...!

— — — — — — — — — —

Czarski wszedł cichutko na palcach do salonu. Ujrzał Mirę, nachyloną nad biureczkiem. Nie drgnęła na jego powitanie. Czyżby zasnęła nad listem?

Okazało się, że tak. Jerzy skorzystał z okazji i przeczytał:

„Kochana Stefuśko,

list, w którym piszesz mi o Waszym spokojnym trybie życia, napawa mnie goryczą, gdy myślę o naszem życiu tu...

Jakaż różnica między naszem bytowaniem: Twojem — spokojnem, ufnem, szczęśliwem, bez wstrząsów i trosk, a mojem —, stale wzburzonem, gorączkowem, chorobliwem, męczącem, o niejasnej przyszłości, a w teraźniejszości pełnem zmartwień i przykrości. Mąż mój może mnie kocha... Może... Czy potrafisz, Stefeńko, zrozumieć całą rozpacz, kryjącą się w tem słowie? Czy zdołasz pojąć, jak boli mnie ta niepewność?

Czarski nie mógł dalej czytać, bo na reszcie listu Mira oparła swe łokcie, a na nich swoją głowę.

A jednak list ten zaciekawił go szalenie.

Chciał za wszelką cenę poznać jego treść.

Przecież to była dla niego jedyna sposobność przekonać się, co myśli o nim jego żona, tak dla niego zawsze pokorna, nigdy się nie skarżąca, ustępująca wszystkim jego zachciankom, zawsze potulna i posłuszna.

Usiłował czytać dalej.

Z wielkim wysiłkiem wysunął jeszcze kawałek listu i przeczytał:

„Tobie, Tobie jednej zwierzę się z mej najgłębszej tajemnicy. Czasami zdaje mi się, że Jerzy... już mnie... nie kocha..."

Wtem odskoczył odruchowo wtył. Choć tak leciusieńko wysunął list, jednak Mira obudziła się.

Zanim przetarła oczy, był już tak daleko wtyle, że nie mogła mieć żadnych podejrzeń, iż czytał jej list do Stefy.

— Przepraszam, że cię obudziłem, Mireńko, — rzekł pieszczotliwie.

— Nic... pisałam list... sen mnie zmógł.

— Znów pewno do Stefuśki?

— Tak.

— Jakże się miewa ta przemiła kobiecina?

— Dobrze.

— Ma już dzieci?

— Jeszcze nie.

— To lepiej.

— Dlaczego?

— oB nie zepsuła sobie figury. Miała zawsze taką ładną. Szkodaby to psuć.

— Zdaje mi się, że nie to nią kierowało, o ile znam jej poglądy. Czyż może być coś milszego, niż takie maleństwo, swoje, własne, które miło jest pieścić, wychowywać... takie małe dzieciątko, wierne i nieodstępne, podczas, gdy mąż...

— ...pracuje? To, zapewne, chciałaś powiedzieć?

— Może...

— Dziwi mnie, że nigdy właściwie nie jesteś ze mną szczera. Zawsze mi odpowiadasz: „Może..." albo „Chyba" lub „Prawdopodobnie"... I tak mi się wydaje, jakbyś mi nie wierzyła, wątpiła o mojem dla ciebie uczuciu. A ja cię zapewniam, że z nikim mi nie jest tak dobrze, jak z tobą, tak, jak w tej chwili, naprzykład. Niema dla mnie nic milszego, jak tak oto patrzeć na ciebie, podziwiać twoją cudną urodę, słuchać twych słów...

— Pomyślałby kto, że to prawda...

— Mireńko, nie dręcz mnie twemi wątpliwościami. Czy wiesz, że gdy wszedłem do pokoju, stałem dłuższą chwilę, jakby rozmodlony w tobie. A zarazem czyniłem sobie najgorsze wyrzuty, dlaczego wieczoru nie spędziłem przy twoim boku, dlaczego nie gawędziliśmy ze sobą o przyszłości, gruchając, jak dwa zakochane gołąbki. Ale cóż? Jestem, jak ćma. Biegnę do blasku i... opalam sobie skrzydła... Taki już jestem, niestety. Ale mimo wszystko, ty zawsze i wszędzie jesteś u mnie na pierwszym planie. Czyż mógłbym ciebie nie kochać, perełko moja najcudniejsza? Wolno ci wątpić o wszystkiem: o moim rozsądku, o moim rozumie, o wszystkiem, ale jednegobym ci nie przebaczył, gdybyś zwątpiła o mojej miłości ku tobie. Tem zadałabyś mi cios najboleśniejszy, śmiertelny...

Mira słuchała go z zachwytem, chwytając łapczywie każde jego słowo.

A on słał jej najpiękniejsze ze swych uśmiechów najsłodsze ze swych spojrzeń, w głosie zaś miał tyle szczerości, że już znów mu wierzyła całkowicie...

Zresztą tylko o tem marzyła...

— O, jakbym ja chciała ci wierzyć, Jerzeńku, — rzekła, uśmiechając się przez łzy.

— Mirusieńko, pomyśl chwilę, czyż mógłbym nie kochać ciebie, istotki, tak dobrej, tak słodkiej tak oddanej, tak bardzo, bardzo drogiej? Ależ musiałbym chyba mieć głaz zamiast serca!

Poczem zapytał zręcznie:

— Co jeszcze [illegible] ostatnio pisała?

— Takie rozmaite drobiazgi...

— A czy pozwoliłabyś mi przeczytać, co jej piszesz w odpowiedzi?

Mira zarumieniła się po uszy. Po króciutkiem wahaniu rzekła:

— Jeżeli chcesz, proszę bardzo — i pokazała mu list ręką.

A on na to:

— Nie, wolę, żebyś ty mi sama przeczytała. Chcę słuchać twego głosu. Wiesz przecież, że to dla mnie najpiękniejsza muzyka...

I dodał ciszej jeszcze:

— Wiesz to przecież dobrze...

Żadna kobieta nie umiała oprzeć się urokowi Jerzego, gdy uderzał w najczulsze struny, gdy czarował pieszczotliwą słodyczą swego melodyjnego głosu. Tem bardziej więc Mira, która go kochała z całem oddaniem i poświęceniem.

— Chcesz wiedzieć, co napisałam Stefie? — zapytała, śląc mu aksamit swego spojrzenia.

— Bardzo...

— A może się na mnie pogniewasz, gdy się dowiesz...?

— Nigdy w życiu za nic na ciebie się nie pogniewam, Mirusko.

Poczem zawołał ze szczerością, któraby była wzruszająca, gdyby nie była udaną:

— A co? Może mnie oskarżasz?

— O tyle, że... mówiłam sobie, iż inaczej wyobrażałam sobie nasze życie, o innem szczęściu naszem marzyłam... Od chwili naszego ślubu, byłam prawdziwie szczęśliwa zaledwie kilka dni...

— ... spędzonych w willi Liljowej?

— O, właśnie! Miałam wtedy męża dla siebie, męża bliskiego memu sercu, czułam się, jak w raju...

— ... bo byliśmy sami, zupełnie sami?

— Może...

Dalszy ciąg jutro

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

Pewnego dnia, kiedy od rana prócz suchej bułki nic nie miałam w ustach, przechodząc koło sklepu jubilerskiego, zatrzymałam się przed wystawą, w której lśniły się rozmaite pierścionki i kolczyki brylantowe. Za taki jeden pierścionek mogłabym się najeść do syta i zapłacić zaległe komorne, pomyślałam sobie. Szatan mnie skusił i po chwili namysłu weszłam do środka. Jak już panu zaznaczyłam, byłam przyzwoicie, a nawet elegancko ubrana, to też na spotkanie moje wyszedł młody człowiek, stojący za ladą. Pod pretekstem kupna pierścionka kazałam sobie podać do wyboru rozmaite pierścionki. Serce mi biło, jak młotem i krew uderzała do głowy. Korzystając z jego chwilowej nieuwagi, pochwyciłam jeden z pierścionków i zręcznie ukryłam w kieszeni palta. Tak przytem drżałam, że dziwię się po dziś dzień, iż nie zauważył on tego. Ziemia się pod mną paliła i chciałam się jak najprędzej wydostać na ulicę. Wreszcie powiedziałam mu, że jestem niezdecydowana co do kupna i przyjdę po południu, poczem opuściłam sklep.

Będąc w posiadaniu skradzionego pierścionka, nie wiedziałam narazie co z nim uczynić, wreszcie przypomniałam sobie o lombardzie, gdzie zastawiłam już poprzednio własną biżuterję i gdzie jeszcze tydzień przed tem zastawiłam ostatnią pamiątkę rodzinną, medaljonik. Skierowałam swe kroki do owego lombardu. Drżąc jeszcze cała, położyłam na kontuarze skradziony przed kwadransem pierścionek. Taksator spytał mnie, ile żądam. Znalazłam się w strasznej sytuacji, gdyż przyznaję szczerze, że przyjrzałam się skradzionemu pierścionkowi tylko powierzchownie i nie wiedziałam nawet, jaką przedstawia wartość. Odpowiedziałam na chybił trafił — dwa funty. Taksator, nie mówiąc ani słowa, wypisał kwit na żądaną przeze mnie sumę i po chwili wypłacił mi pieniądze. Niebawem znalazłam się na ulicy.

Natychmiast udałam się do domu, gdzie zapłaciłam gospodyni zaległe komorne, co wyniosło przeszło połowę otrzymanych w lombardzie pieniędzy. Wobec tego, że przeszło tydzień nie jadłam nic gorącego, udałam się do pobliskiej restauracji, gdzie zjadłam już tak dawno upragniony obiad.

Przyznaję szczerze, że trufle w domu rodzicielskim nie smakowały mi tak, jak wołowina, zjedzona tego dnia w owej podrzędnej restauracji.

Minęło kilka dni i uzyskane z zastawionego pierścionka pieniądze wyczerpały się i pozostałam znów bez grosza. Nie będę taiła przed panami, że zachęcona powodzeniem przy pierwszej kradzieży postanowiłam spróbować szczęścia po raz drugi. Ubrałam się tedy i wyszłam na miasto w poszukiwaniu jakiegoś odpowiedniego sklepu, gdziebym mogła coś ukraść.

Po dłuższych poszukiwaniach znalazłam sklep taki przy Blomsbury Avenue. Nie namyślając się ani chwili, weszłam do środka. W sklepie zastałam tylko jedną starszą kobietę i młodą panienkę. Opowiedziałam im łamanym językiem, że chcę kupić dla narzeczonego szpilkę brylantową do krawatu, lub pierścionek brylantowy. Natychmiast panienka, będąca w sklepie, pokazała mi cały szereg pierścionków i szpilek nadzwyczajnej piękności. Uwagę zwróciłam na jeden z pierścionków z dużym brylantem czystej wody. Postanowiłam właśnie ten brylant w jakikolwiek sposób zabrać. Cały czas zabawiałam rozmową obie kobiety, opowiadając im o moim rzekomym narzeczonym. Obie były mną zachwycone. Wreszcie skorzystawszy z ich chwilowej nieuwagi, ukryłam upatrzony przeze mnie pierścień.

Przyznaję szczerze, że tym razem nie uczuwałam żadnej obawy i zachowałam w zupełności zimną krew. Tak jak i pierwszym razem, spędziwszy jeszcze krótki czas w sklepie, pod pretekstem, że muszę się jeszcze zastanowić, opuściłam sklep, żegnana serdecznie przez właścicielkę i młodą sprzedawczynię.

— Czy przy popełnianiu kradzieży, nie uczuwała pani żadnych wyrzutów sumienia? — zapytał inspektor Scott, zwracając się do księżniczki.

— Przyznam się panu szczerze, że nie zdawałam sobie z tego sprawy, — odpowiedziała. — Szło mi oto by jakiś czas, dopóki nie zostanę ujęta, spędzić w dobrobycie, do jakiego byłam przyzwyczajona, od dzieciństwa.

Spojrzeliśmy na nią ze zdumieniem. Opowiadała to z tak zimną krwią, że mimowoli odniosło się wrażenie, jakby miało się przed sobą zawodową złodziejkę, a nie przedstawicielkę arystokratycznego rodu.

— Niech pani opowiada dalej — odezwał się wreszcie inspektor Scott.

— Po wyjściu ze sklepu, wolnym krokiem udałam się na stację dorożek i zająwszy miejsce w pierwszej z brzega, kazałam odwieźć się do domu. Tym razem byłam już przezorniejszą i ze skradzionym pierścionkiem nie poszłam do lombardu, lecz obejrzawszy go dokładnie w swojem mieszkaniu, wyszłam powtórnie, by ustalić jego rzeczywistą wartość. W tym celu udałam się do Hatton Garden, gdzie, jak się dowiedziałam, mieści się giełda brylantów i weszłam do jednego ze sklepów jubilerskich.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 16 września.

Tajemnicze wpływy sprowadzą dzisiaj zamieszanie i niepokój, jednak nie we wszystkie sprawy. Miłość pozostaje pod dobremi aspektami. Doznamy pomocy osób starszych.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Pogoda rankiem mglisto z przymrozkami w Tatrach i na Wyżynie. Temperatura dniem około 16 stopni, słabe wiatry miejscowe.

Środa: Św. Korneljusza i Cyprjana

Teatry:

Teatr Miejski: Koncert Egona Petri'ego.

Stary Teatr:

—

Kina.

Apollo: „X—27".
Bagatela: „Księżniczka Olala" i Rewja.
Corso: „Hadzi Murat".
Dom Żołnierza: „Papo, ja chcę hrabiego".
Promień: „Narzeczona Nr. 68".
Światowid: „Triumf miłości".
Świt: „Syn szczęścia".
Sztuka: „Igrzysko uczuć".
Uciecha: „Szary dom".
Wanda: „Zew ciała".
Warszawa: „Moja ciotka—twoja ciotka".

RADJO.

na dzień 16 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 16,00 Program dla dzieci, 16,30 Płyty gramof., 16,45 Transmisje z Warszawy, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt „Święte miasto na Cejlonie", 18,00 Koncert z Warszawy, 19,00 Rozmaitości, 19,10 „Świetlica strzelecka", 19,25 Płyty gramof., 19,40 Transmisje z Warszawy, 21,30 Słuchowisko z Wilna, 2[illegible],00 Transmisje, 22.25 Program na dzień następny, 22,30 Koncert solisty, 23,00 Muzyka lekka i taneczna

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.91—8.94

Nocny dyżur aptek

Szczepańska 1. Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4. Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Grunt pod budowę kolei Kraków — Miechów. — Nominacje w Magistracie.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa odbyło się pod przewodnictwem p. prezydenta Beliny Prażmowskiego. Z porządku dziennego rada **uchwaliła odstąpienie przez gminę miasta Krakowa gruntów pod budowę kolei Kraków—Miechów.**

Zaznaczyć należy, że właściciele gruntów przez które będzie szła trasa na terenie Krakowa **zgodzili się już** na odstąpienie kolei potrzebnych pasów ziemi, za odpowiednią cenę, względnie w normalnem postępowaniu wywłaszczeniowem.

Na posiedzeniu tajnem uchwalono szereg nominacyj:

Naczelnik biura prezydjalnego magistratu p. mr. Stanisław Herget posunięty został do V rangi. Dyrektorem wodociągu miejskiego został mianowany inż. Krawczyk Stanisław, wicedyrektorem dr. chemji Tadeusz Orzelski dyrektorem elektrowni miejskiej inż. Henryk Dubeltowicz.

Dyrektora Muzeum Przemysłowego inż. Eugenjusza Tora awansowano do V rangi.

Tytuły starszych radców magistratu otrzymali pp.: Stanisław Batko, Władysław Dziewoński, dr. Fryderyk Wessely.

Radcami magistratu mianowani zostali dr. Władysław Piotrowski, Włodzimierz Lachowicz, Józef Holly, Marjan Ćwiertniewicz, mr. Feliks Rejman, dr. Jan Grabowski, dr. Jerzy Nowosielski, Marjan Wnęk, dyrektor biura statystycznego Kazimierz Sarnecki, Rudolf Goelner.

Do grupy VII posunięci zostali: docent dr. Szczęsny Wachholz, dr. Zdzisław Niwicki.

Radcą magistratu został mianowany również sekretarz prez. miasta p. Franciszek Strasik.

Nadto uchwalono emeryturę dla b. wicepr. m. Krakowa dr. Piotra Wielgusa.

Barbarzyńskie uszkodzenie legendarnej pamiątki.

Pogięcie noża wiszącego na Sukiennicach.

W ostatnich dniach dokonano barbarzyńskiego uszkodzenia starożytnego noża na Sukiennicach, tej legendarnej pamiątki Krakowa, co świadczy o niesłychanem rozwydrzeniu szumowin krakowskich.

Mianowicie w jeden dzień rano przechodnie idący przez Sukiennice zauważyli, że koniec żelaznego noża jest zgięty, tak że nóż **nabrał wyglądu pogrzebacza.**

W tym stanie cenna pamiątka przetrwała niecałą dobę, na drugi dzień bowiem okazało się, że widocznie w nocy dokonano pewnej naprawy, tak, iż nóż sklepany na końcu, nie razi bardzo, niemniej jednak wygląda **jak szpachla malarska, lub przyrząd do otwierania puszek z sardynkami.**

Należałoby niezwłocznie uszkodzenie to naprawić, przyczem zaznaczamy, że **nóż przetrwał wieki w dobrym stanie** i dopiero teraz po latach jakiś **barbarzyński nikczemnik** dokonał bezdennie dzikiego czynu.

Jak wiadomo, istnieje legenda, że jeden z dwóch braci, którzy budowali wieże marjackie, zabił nożem drugiego z zazdrości, iż ten wybudował wieżę wyższą i od tego czasu umieszczono na Sukiennicach, owe legendarne narzędzie zbrodni.

Oskarżeni o zdradę główną.

Przed sędziami przysięgłymi toczyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa o **zdradę główną** przeciw drowej Racheli Berkowiczowej, lat 27, Józefowej Kuszykównej, lat 20, krawczyni i Janowi Drewniakowi, lat 19, kuśnierzowi. Wszyscy wymienieni stali pod zarzutem, że rozrzucali wydawnictwo „Czerwona Pomoc" (organ Komitetu centralnego „Czerwonej Pomocy"). Na rozprawie oskarżeni wyparli się winy, twierdząc, że do żadnej organizacji politycznej a tem samem komunistycznej nie należą.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli ogłosili werdykt zaprzeczający winę oskarżonych, wobec czego trybunał ogłosił **wyrok uwalniający od winy i kary** Berkowiczową, Kuszykównę i Drewniaka.

Bronili adwokaci dr. Woźniakowski, dr. Knoebel i dr. Schönwetter.

Początek wpisów na Uniw. Jag.

Opłaty uniwersyteckie nie uległy zmianie.

Wczoraj rozpoczęły się wpisy na Uniw. Jag. na rok akademicki 1931/2. Pierwszy dzień wpisów zaznaczył się słabą frekwencją na wszystkich wydziałach, podobnie zresztą jak w latach ubiegłych. Wzmożenia napływu studentów należy oczekiwać dopiero od 20-go bm. Opłaty uniwersyteckie nie uległy zmianie. Pierwotny projekt zrównania opłat na poszczególnych wydziałach został odroczony, prawdopodobnie do przyszłego roku.

Magistrat broni miejscowych robotników.

Onegdaj grupa bezrobotnych podeszła pod budowę przy ul. św. Marka 34, gdzie prowadzona jest nadbudówka szkoły miejskiej, a po stwierdzeniu, że przedsiębiorca zatrudnia robotników zamiejscowych, udała się do Prezydjum miasta z przedstawieniem stanu rzeczy.

W tej sprawie otrzymujemy z Magistratu wyjaśnienie, że przedsiębiorca zobowiązał się zatrudnić przy robocie bezrobotnych krakowskich, zaś wbrew temu rozpoczął roboty wstępne w poniedziałek 14 b. m. przez swego podmajstrzego przy pomocy 5 robotników, z których **4 było z poza Krakowa.**

Magistrat tegoż dnia **roboty definitywnie wstrzymał** i wezwał telegraficznie przedsiębiorcę (nieobecnego w Krakowie), by w terminie do 16 b. m. wrócił, celem osobistego podjęcia budowy i prowadzenia jej w myśl przyjętych zobowiązań, a to pod rygorem uwolnienia go z dostawy.

Rozprawy odwoławcze od wyroków sądu pracy.

Prezes sądu okr. w Krakowie rozesłał ławnikom przy tym sądzie występującym z ramienia pracobiorców i pracodawców wezwanie do udziału w kompletach sędziowskich, które będą rozpatrywać odwołanie od wyroków sądu pracy, jako sądu I instancji. Rozprawy odwoławcze rozpisane zostały na czas do 30 grudnia br., pierwsza odbędzie się zaś we środę 16 bm. W każdym komplecie sądzącym, zasiada tak ławnik ze strony pracobiorców, jak pracodawców.

Walka ze skutkami bezrobocia.

We czwartek 17 bm. o g. 6 popoł. w sali konferencyjnej na I. piętrze na Ratuszu odbędzie się posiedzenie orgniazacyjne Miejsk. Komitetu dla walki ze skutkami bezrobocia.

Fałszywy alarm.

Dziś koło g. 10 rano wyjechała Straż pożarna na ul. św. Tomasza l. 22, gdzie w piwnicy domu nagromadził się dym. Powodem była cegła, która zatkała przewód kominowy mający ujście w piwnicy.

Kradzieże.

Z samochodu stojącego przed Grandhotelem skradziono na szkodę Niny Natansohnowej właścicielki dóbr, 3 pary trzewików wartości 100 zł.

Kubikowi Janowi, rolnikowi, z Mniszewa pow. Miechów, skradziono z wozu stojącego na Placu Szczepańskim, kożuch wartości 120 zł.

Bulce Stanisławowi, z Czyżyn, skradziono na tandecie z kieszeni zegarek męski wart. 50 zł.

Przemycał banany i ananasy.

Policja aresztowała 40-letniego Richtera Süssera z Dąbrowy powiat Chrzanów, który został przytrzymany przez urzędnika celnego z Zebrzydowic za przemyt bananów i ananasów.

Koń zabity przez wóz tramwajowy.

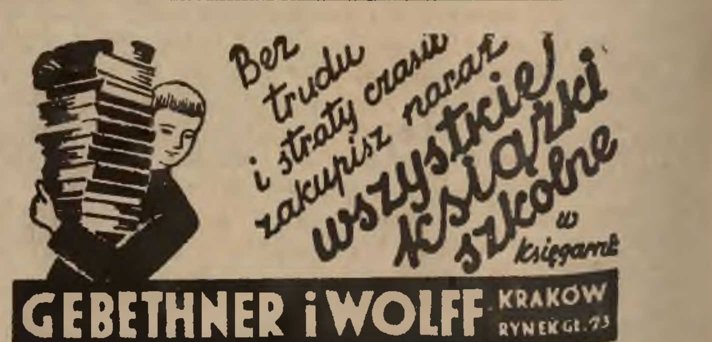
Wóz tramwajowy jadący w stronę Podgórza przy III moście na Wiśle, wpadł na konny wóz. Koń został zabity, a wóz uszkodzony. Straż ogniowa musiała usunąć konia i rozbity wóz z jezdni. Właściciel konia, Gacol poniósł szkodę na 400 zł.

Bezpłatne poradnie dla kobiet.

Klinika położnicza przy ul. Kopernika l. 7. wznawia swą działalność z dniem 21 września b. r. W klinice otwarta została bezpłatna poradnia dla kobiet i bezpłatna poradnia małżeńska dla kobiet.

Pozatem otwarto również w klinice oddział zapobiegawczego leczenia schorzeń kobiecych, uposażony w najnowsze urządzenia lecznicze (diatermia, lampa kwarcowa, solux i t. d.).

Otwarta została również bezpłatna poradnia dla niezamożnych kobiet, cierpiących na raka. Klinika poza leczeniem operacyjnem rozporządza także możnością leczenia radem.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**